

Chelmek • Będzin • Kety
• Kraków • Oświęcim • Sko-
czów • Żywiec • Jaworzno •
Szczakowa • Łodygowice

ORGAN ZAŁOGI
POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
„CHELMEK”



Jaki był miniony rok * Załoga w trudnej sytuacji potrafi się zmobilizować * Eksport przede wszystkim * Czy nie stracimy pozycji na rynkach radzieckich * Dalsza poprawa warunków pracy * Nie należy tracić optymizmu.

Mija już pierwszy miesiąc nowego roku 1984. Czas zastanowienia się nad tym jak startujemy w ten rok, czego możemy się spodziewać, jakie będą podstawowe kierunki działalności przedsiębiorstwa jako całości. Staramy się zawsze, aby prezentowane na łamach „Echa” materiały były w pełni wiarygodne i autorytatywne. Tak więc zwracamy się do najbardziej kompetentnej osoby mogącej Czytelnikom „Echa” kompetentnie wyjaśnić interesujące sprawy, a więc o kilka słów wywiadu prosiłmy dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa mgr Bronisława Grzesika.

„Echo”: — Panie dyrektorze, jak można ocenić miniony rok, z jakim „bagażem” wykroczyliśmy w rok 1984?

Głos ma dyrektor przedsiębiorstwa

B. Grzesik: — Miniony rok 1983 był rokiem nabrałymi różnymi napięciami w produkcji. Zadania podejmowane przez przedsiębiorstwo były zadaniami ogromnie mobilizującymi. Trzeba przyznać jednak, że znaczna większość załogi wykazała zrozumienie potrzeb i oczekiwań. Do realizacji planu podchodzono poważnie. Należy więc uznać, iż z pełnym optymizmem możemy ocenić zarówno miniony okres jak i perspektywy tegoroczne. Jeżeli spojrzeć na osiągnięte wyniki widzimy, iż plan

ilościowy przekroczony został w skali przedsiębiorstwa o 2,5 proc. dynamika zaś — 5,1 proc. Warto dodać, iż w podstawowej naszej produkcji tj. obuwia dało to wzrost o 373 tys. par. Wykonany został plan eksportu do II obszaru płatniczego, dynamika jest również o 1,4 proc. wyższa. Nieco gorzej wygląda eksport do KS — mimo wykonania planu rocznego, dynamika sięga zaledwie 66,4 proc. roku 1982.

(CIAG DALSZY NA STR. 3)

XXXIX rocznica wyzwolenia Chełmka

W tym roku 25 stycznia mija już 39 rocznica wyzwolenia Chełmka spod hitlerowskiej okupacji. Z tej okazji sięgnęliśmy do pamiętników zmarłego w roku ubiegłym długoletniego redaktora „Echa” śp. Rudolfa Iwanka. Tak w jego wspomnieniach wyglądała ta historyczna dla tutejszych mieszkańców data.

Całą noc poprzedzającą 25. I. 1945 r. grzmiały coraz bliżej i bliżej armaty. Od czasu do czasu słychać już także szczerkanie karabinów maszynowych. Nikt nie wie, z której strony, ale wszyscy wiedzą — wyzwolenie nadchodzi. Tej nocy mało kto

(CIAG DALSZY NA STR. 6)



Tak niewiele potrzeba, aby być zawsze piękną...

Foto: Ost

Obrona cywilna u garbarzy

Zakładowy Oddział Samobrony działa w skoczowskiej garbarni po reorganizacji TOPL-u od 1965 roku. W różnych okresach uwidaczniała się działalność poszczególnych służb. Największe wyróżnienie uzyskano na III Zawodach Sprawnościowych ZOS Branży Skórzanej w Kępcach, gdzie męska jednostka odkazania i dezaktywacji zajęła II miejsce. Do bardzo aktywnych jednostek należała służba przeciwpożarowa zdobywając w różnych zawodach zawsze czołowe miejsce.

Dalsze lata to stałe prowadzenie szkoleń podstawowych z dziedziny obrony cywilnej całej załogi, a dla osób wchodzących w skład Zakładowego Oddziału Samobrony dodatkowy udział w szkoleniu specjalistycznym i doskonalącym, jak również udział w ćwiczeniach zgrywających.

Z długoletnich pracowników zakładu — członków ZOS-u na wyróżnienie zasługują: Stanisław Dedyś (p. poz.), Jan Moskała (PO), Stanisław Molga, Bronisław Waliczek (PO). Poszczególne służby są przygotowane m.in. do niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach oraz do udziału w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych. Ostatnia akcja to udział służby ratownictwa technicznego w kilkudniowej likwidacji skutków zamieci śnieżnej na PKP i drogach UMIG na przełomie 1981/82 roku.

W 1983 r. ZOS uczestniczył w ćwiczeniach powszechnego ostrzeżenia i alarmowania. Ćwiczenia poprzedzono szkoleniem dyżurnych posterunku i punktu alarmowania. A że obrona cywilna wymaga popularyzacji — w naszym zakładzie jest stała ekspozycja fotogramów serwisu OC. Miejski Inspektorat OC pozytywnie ocenił służbę Garbarni Skoczów.

M. Heczko

Dzień pracownika handlu

Z okazji Dnia Pracownika Handlu najserdeczniejsze życzenia dla wszystkich pracowników sklepów oraz zaplecza handlowego w miejscowościach, w których żyją i pracują chełmeczcy obuwicy i garbarze oraz wszystkich pracowników sklepów i magazynów obuwicznych w kraju składają

Kierownictwo administracyjno-polityczne
PZPS „Chelmek”
oraz
Redakcja „Echa Chełmka”

Do wszystkich pracowników przemysłu lekkiego

Załogom wszystkich zakładów pracy przemysłu lekkiego oraz sprzętu sportowego, aktywni polityczno-społeczni i Kierownictwu Zakładów składam serdeczne podziękowanie za trud poniesiony w 1983 r. dla realizacji zadań, za wytrwałość i na ogół pomyślne pokonywanie codziennych trudności.

U progu Nowego Roku gorąco życzę dalszego utrzymania dobrego rytmu pracy, uzyskania dalszego wzrostu produkcji i efektywności gospodarowania.

Życzę Załogom w szczególności jak najlepszych osiągnięć w dziedzinie poprawy jakości i wzornictwa produkcji, optymalnego dostosowania jej struktury do potrzeb rynku wewnętrznego, a także w dziedzinie dalszej aktywizacji opłacalnego eksportu.

Wszystkim pracownikom przemysłu serdecznie życzę w Nowym Roku wielu satysfakcji zawodowych i jak najwięcej pomyślności w życiu osobistym.

Najlepsze życzenia kieruję do samorządów, do wszystkich działających na terenie przedsiębiorstwa organizacji społeczno-politycznych skutecznie wspierających bieżące i rozwojowe prace przemysłu.

Serdeczne podziękowania i gorące życzenia składam również Zespołom Redakcyjnym prasy zakładowej i środowiskowej, której współpracę oceniamy jako niezmiernie ważną i pożyteczną dla pomyślnej realizacji węzłowych zadań społeczno-gospodarczych.

Minister
Edward Grzywa

W oddz. 316 chełmckiego zakładu zwiększy się znow produkcja spodów PU



Foto: Jolanta Kocjan

ECHO MŁODYCH

W ciągu minionego roku 1983 sprawy młodzieży pojawiały się na naszych łamach dość często. W rubryce „Echo Młodych” prezentowaliśmy różnorodną tematykę związaną z działalnością organizacji młodzieżowej, ale nie tylko — dotyczyła ona wielu zagadnień ideologicznych począwszy, poprzez socjalno-bytowe, zawodowe, do kulturalnych i sportowych. Informacje przekazywane przez nas mogły na pewno pomóc młodym pracownikom zorientować się w bieżących poczynaniach ZSMP czy wskazać pewne problemy do przemyślenia i ewentualnej realizacji, np. w ramach pracy kół wydziałowych. Oczywiście nie wszystko można było zamieścić w gazecie, jest wiele spraw wymagających omówienia czy prasowej interwencji, ale postaramy się nadrobić te zaległości w roku bieżącym. Tymczasem w pierwszych dniach tego roku zwracamy się z kilkoma pytaniami do przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP Jerzego Soroki:

— Jak przewodniczący zarządu organizacji młodzieżowej ocenia miniony rok działalności ZSMP?

— Był to rok obfitujący w wiele ważnych wydarzeń. Mieliśmy uroczyste wydarzenia i związane z nimi imprezy, których byliśmy organizatorami lub współorganizatorami, jak choćby październikowe Święto Wojska Polskiego. Ale mieliśmy też sporo zwyczajnej, codziennej pracy przy realizacji naszego programu działania, przy akcjach i inicjatywach podejmowanych przez młodzież od wiosny do zimy minionego roku. Mogę powiedzieć,

że był to — nie tylko jak sądzę w ZSMP — rok trudny i pracowity. Reforma gospodarcza, sprawy socjalno-bytowe, ideologia, kultura — to takie sztywne pozycje wytyczające zakres naszego działania. Oczywiście obok działań w tych kierunkach szło jeszcze wiele innych, a trzeba podkreślić wśród nich sporo ważnych zjawisk w sferze naszych kontaktów i współpracy z zakładową organizacją partyjną, związkami zawodowymi, samorządem pracowniczym, no i rzecz jasna z administracją zakładu.

W sumie moja ocena roku 1983 sprowadza się do stwierdzenia, że był on bardzo pracowity, zwłaszcza dla aktywu młodzie-

BEZ WIWATÓW...

żowego, dla tej grupy członków ZSMP, którzy zaangażowali się w sprawy młodego pokolenia pracowników w naszym środowisku, a także patrząc szerzej — w to wszystko co dzieje się u nas w skali ogólnopolskiej. Chcę tutaj powiedzieć, że z kolei rok bieżący jest dla nas szczególnie istotny, jako, że jest rokiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej całej instancji zakładowej ZSMP. Ma to o tyle duże znaczenie, iż spodziewamy się w toku kampanii nie tylko wyłonić nowy aktyw i władze poszczególnych ogniw, ale również w widoczny sposób zmobilizować członków kół wydziałowych do większej aktywności, gdyż jak dotąd jest to największy nasz problem i źródło ciągłej jeszcze niedoskonałości funkcjonowania organizacji.

— A jakie wydarzenia roku 83 uważasz za najważniejsze w życiu ZSMP w naszym zakładzie?

— W zasadzie rok ten upłynął pod hasłem realizacji zadań nakreślonych przez IX Plenum KC PZPR, którego obrady uważam za historyczne wydarzenie dla naszego związku. Cały pakiet działań wynikających z uchwał tego Plenum traktowaliśmy jako priorytetowe. Nie są to sprawy zamknięte i zakończone do końca, ale przecież przed nami nowy rok i nowe możliwości... Obok tego wymienić mógłbym szereg konkretnych przedsięwzięć, np. akcja letnia, podczas której zorganizowaliśmy młodzieżowy obóz na Mazurach, systematyczne prowadzenie spraw kredytów dla młodych małżeństw, organizacja kilku dużych imprez kulturalnych i sportowych, że wspomnieć zakładową spartakiadę piłki nożnej czy turnieje tenisowe, wiośnią akcję porządkowo-estetyczną, przeprowadzenie dekad kół ZSMP... Nie chcę tutaj cytować całej listy tego co zrobiliśmy, a jest jeszcze organizacja szkolna, jest praca ideowo-wychowawcza z aktywem, są inicjatywy podejmowane wspólnie ze związkami zawodowymi itd.

— W jaki sposób wobec tego sam chciałbyś podsumować miniony rok?

— Chciałbym przede wszystkim podziękować aktywistom ZSMP za dobrą pracę organizacyjną, a wszystkim członkom za dobrą pracę zawodową bo przecież pomyslnie efekty ekonomiczne zakładu, wykonanie planu produkcji i także kawał dobrej roboty młodych pracowników. Chcę też podziękować tym wszystkim, którzy pomagali nam i wspierali w naszych działaniach — w tym również redakcji „Echa” za udostępnienie swoich łamów na nasze materiały. No i oczywiście życzyć wszystkim samych sukcesów, pomyslności i zadowolenia z pracy oraz działalności społecznej już w roku bieżącym. Rok 1983 pożegnaliśmy bez wiwatów, ale nie był to rok stracony. Ten przyniesie wiele nowego. Mam nadzieję, że to nowe będzie lepsze.



Foto: Jolanta Kocjan

JUBILEUSZE dawniej i dziś

Jubileusz kojarzy nam się z pewnym okresem życia, pracy itp. Jest to ważny moment w życiu każdego człowieka lub społeczeństwa i powinien na długo utkwić w pamięci obecnym. Również w chelmeckim zakładzie pracy nadal obchodzone są jubileusze długoletniej pracy.

Pamiętam, kiedy rozpocząłem pracę, że jubilei oprócz zdjęcia pamiątkowego otrzymywali nagrody rzeczowe w postaci zegarków ręcznych, gdzie na odwrocie było wypisane np. 25 lat pracy w PZPS „Chelmeck”. Nagroda ta była symbolem i podziękowaniem, a zarazem pamiątką rodzinną przekazywaną najbliższym. Spełniała zarazem łącznika między zakładem, a rodziną jubiliata.

Obecnie splanowano formę do wypłacenia nagrody pieniężnej i okolicznościowego spotkania. I to nie zawsze. A przecież jubilat zostawił tu swoją młodość, przywiązanie do zakładu i każdy jubileusz winien być bardzo uroczysty; zaniechano również przyznawania odznaki „Zasłużony Pracownik PZPS”, która powinna dać satysfakcję otrzymującemu pracownikowi jako jedna z form wyróżnienia.

Czy nie należałoby się zastanowić nad powrotem odznaki, przydzieleniem raczej wartościowej nagrody rzeczowej? Taką myśl poddaję pod rozważenie związkom zawodowym, Radzie Pracowniczej.

Fi-Je

Gdzie jest ta ulica...

Kilka lat temu na łamach „Echa Chelmecka” ukazał się artykuł, w którym opisano były kłopoty osób przyjeżdżających do Chelmecka m.in. ze znalezieniem odpowiedniej ulicy. Zapytywani mieszkańcy również nie zawsze są w stanie udzielić właściwej informacji. Mimo upływu czasu Urząd Miasta i Gminy nie wykonał planu z planem miasta, na którym bez kłopotu można by znaleźć szukaną ulicę. Dobrze by również było, aby wlot i wylot każdej ulicy posiadał tablicę z jej nazwą.

Ponadto jak na male, lecz znane miasto, kolebkę przemysłowej produkcji obuwia przecież, miasto jest zaniedbane. Ot np. płytki chodnikowe — z nielicznymi wyjątkami — stwarzają niebezpieczeństwo dla przechodniów. Czyżby radni Rady Narodowej oraz ludzie odpowiedzialni za ten stan rzeczy tego nie zauważyli? A może teraz zauważą...

(Fi-Je)



W wydziale 310 chelmeckiego zakładu.

Foto: Jolanta Kocjan

Echo Chelmecka

współpracy Rady Programowej pod przewodnictwem Janusza Dziurzyńskiego. Adres redakcji: PZPS „Chelmeck”, 32-580 Chelmeck, plac Kilińskiego 1. Tel. 613-00 wewn. 119, telex 625427 POLOH pl. Wydawca — Siastka Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice ul. Miłyńska 1. Druk — drukarnia zakładowa PZPS „Chelmeck” w Chelmecku, pl. Kilińskiego 1. Zam. 33.84 U-8. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótów w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

— Organ prasowy załogi Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chelmeck”. Gazeta jest członkiem Beskidzkiego Towarzystwa Socjalno-Kulturalnego oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Redaguje zespół w składzie: Ryszard Fudała, Piotr Jałowicki (red. techn.), Jacek Janik, Janna Kasperk, Przemysław Orlik-Grzeń (red. naczelny), Jolanta Kocjan (fotoreporter) pr.



1.

„Holliday” to nie jest. Ot, standardowy hotel robotniczy — coś pośredniego między zbiorową sypialnią a imitacją u-
pragnionej samodzielności. Samodzielności, której kilkunastoletnie dziewczęta tak bardzo pragną. Nie tylko nastolatki — czasem dojrzałe już kobiety, które w swoim dotychczasowym środowisku nie znalazły miejsca. Znajdują ogłoszenie w gazecie, podejmują decyzję i przyjeżdżają do kuszącego nową przygodą z życiem środowiska przemysłowego, choćby takiego jak Chełmek.

W gruncie rzeczy niewiele z nich osiąga w ten sposób satysfakcję życiową, chyba, że los się uśmiechnie i zjawi się odpowiedni kandydat na męża, uda się dostać mieszkanie lub wyjechać gdzieś dalej... Rzadko przyczyną zadowolenia jest ukończenie szkoły przyzakładowej i kariera zawodowa. Zdarzają się jednak i takie przypadki. Wtedy można mówić o szczęśliwym finale hotelowych losów, losów tyle trudnych i skomplikowanych co barwnych i obfitujących w zdarzenia długo wspomniane — z łezką w oku lub uśmiechem po-
blażania.

2.

Grudzień 1983 r. Ilość mieszkank hotelu żeńskiego — 225. W tym 6 mężatek czekających na mieszkanie oraz dwie matki z dziećmi. Do południa względny spokój i cisza. Te lokatorki, które miały poprzedniego dnia drugą zmianę odspiają jeszcze noc. Reszta w pracy na pierwszej zmianie. Około dziesiątej zaczyna się pokojowe życie — zakupy, pranie, śniadania i prowizoryczne obiady. Do pokoi wchodzi się przez małą przedpokój pełniącą funkcję kuchni — tutaj na elektrycznej maszynce można upić coś na gorąco czy zagotować wodę na herbatę. Obok wspólna łazienka i sznurki z rozwieszonym praniem zajmują niemal cały sufit, przechodzić trzeba z pochyloną głową.

Dziewczęta, które spotykamy o tej porze zajmują się właśnie sprawami swego gospodarstwa „domowego”. Nastroje na

ogół pogodne, gdzieś tam już towarzyskie pogaduszki przy pierwszej herbatce, plotki, ploteczki, zwierzenia... Przekrój charakterów mieszkank hotelu zaczyna się od młodych dziewcząt zamkniętych w sobie, spokojnych, może nieco zagubionych, kończy zaś na „tupeciarach”, które tryskają energią i potrafią podporządkować sobie otoczenie. Nie trudno w tych warunkach o konflikty. Pamiętam, że jeszcze przed kilku laty dochodziło do incydentów,

Z dala od domu

w których interweniować musiała milicja. Teraz jakby spokojniej, ostre potyczki między sasiadkami należą do rzadkości. Są inne problemy, inne kłopoty, chyba nawet inne spojrzenie na rzeczywistość.

Pytamy kilka dziewcząt o te kłopoty i problemy. Nie bardzo mają o czym mówić. Kaloryfery słabo grzeją, bywa zimno



i trzeba dogrzewać maszynkami elektrycznymi, choć zabrania tego regulamin. Poza tym — jakoś leci...

3.

Hotel żeński ma niestety nadal w środowisku miasta dość wątpliwą reputację. O mieszkankach mówi się często z dwuznacznymi aluzjami, krąży legendy o niemoralnym prowadzeniu się dziewcząt. Wokół hotelu snują się grupki młodzieńców, odwiedziny przeciągają się do późnych godzin wieczornych, bywa, że z wódką i głośno.

— Jasne, że są takie, które nie patrzają z kim i gdzie — mówi jedna z lokatorek — ale większość to naprawdę porządne dziewczyny. Często lepsze od tych co mieszkają we własnym domu i nikt im na ręce nie patrzy. Tylko, że ludzie myślą, że jak się jest w hotelu to od razu nie innego nie ma do roboty tylko alkohol i chłopcy. A to bzdura.

Zorganizowanie czasu wolnego od pracy w hotelu urasta do rangi odwiecznego pro-

blemu. Kierowniczka podaje przykłady jak ciężko jest namówić dziewczęta na jakieś zorganizowanie wycieczki. Nie chcą nawet jeździć do teatru czy kabaretu, a przygotowanie jakiegokolwiek imprezy w hotelowej świetlicy czy pobliskim klubie „Kaktus” to rzecz niemożliwa do zrobienia — nie ma chętnych. Natomiast w rozmowach na te tematy same dziewczęta skarżą się, że nie ma co robić po pracy. Niewiele też lokatorek pozostaje w hote-

lu na wolną sobotę i niedzielę, tylko te z dalszych stron.

4.

Od wielu lat istnieją towarzyskie kontakty lokatorek hotelu z górnkami okolicznych kopalń. Chłopcy z górniczych hoteli robotniczych tradycyjnie organizują imprezy, na które zapraszają dziewczęta z Chełmka. Wiele takich znajomości zakończyło się ślubem. W ostatnim czasie jednak nawet przysyłany z kopalni autobus, którym można wybrać się na górniczą zabawę nie zabiera kompletu. Coraz mniej zainteresowanych. Niedawno podjęto decyzję, aby zgodnie z sugestiami dziewcząt organizować im w świetlicy hotelowej dyskoteki raz w tygodniu. Czy to chwyci? I czy to wystarczy?

Teoretycznie nad organizacją hotelowego życia czuwać powinien samorząd hotelowy. Na początku roku 83 sprawa działalności samorządu hotelowego, który właśnie nie istniał, stała się przedmiotem zainteresowania Zarządu Zakładowego ZSMP. Odbłyło się nawet spotkanie prezydium ZZ ZSMP z kierownictwem hotelu i mieszkankami. Zainicjowano nowe wybory samorządu, zapewniono pomoc, podjęto interwencje w kilku kłopotliwych sprawach.



Od tamtego czasu niewiele zmieniło się na lepsze. W skład samorządu weszło wprawdzie kilka aktywniejszych dziewcząt, ale mentalności lokatorek nie da się przecież zmienić na zawołanie. Nadal więc najpoważniejszym sposobem na wolny czas jest sen...

„Sen, zakupy, czytanie książek, rozmowy, czasem odwiedziny koleżanek spoza hotelu, czasem kolegów. Monotonne jest życie hotelowe — wbrew tym, którzy sądzą, że uniezależnienie się od domu stwarza nieograniczone możliwości „wycieczki się”. Dziewczęta przeważnie obarczają winą za taki stan rzeczy samo miasto. Chełmek jest nudny, nie się nie dzieje. Poza tym spadł wyraźnie niedysyjszy zapal do społecznych form działania. Więcej jest indywidualistów niż natur towarzyskich, pełnych inwencji i woli aktywnego działania.

W takiej sytuacji trudno się dziwić, że kwestia poznania chłopaków, „chodzenia z kimś”, urasta do roli pierwszoplanowego problemu wypełnienia w życiu miejsca między pracą a ciszą nocną w hotelu.



Nie każda może trafić od razu na odpowiedniego kandydata na męża. Ale obecność chłopaka pozwala nie martwić się o widmo nudy snującej się za bramą wyjściową zakładu. Wiedzą też o tym chłopcy, którym chęć „zabawienia się” podsuwa kierunek poszukiwań — hotel robotniczy.

Większość mieszkank hotelu jest w wieku usprawiedliwiającej tęsknotę za romantyczną przygodą, za tą „wielką miłością”, na drodze której nie staną rodzice ani dobrze znane środowisko rodzinnych stron. No i zdarza się, że ta przyгода przynosi jedynie rozczarowanie, zniechęcenie, dodatkowe kłopoty...

...Zaglądać w to grudniowe przedpołudnie do kilku pokoi hotelowych trudno dostrzec całą gamę trudnych problemów, ukrytych pod uśmiechami i gestami codziennej krzątaniny. Nasz reportaż na pewno nie powie wszystkiego o hotelowym życiu, nie zmieni też obiegowego o nim pojęcia w środowisku zakładu czy miasta. Może jednak, któraś z dziewcząt zdecyduje się na opisanie własnymi słowami tego co się przytacza i czuje mieszkając w hotelu robotniczym w Chełmku?

Tekst: Ryszard Fudała

Foto: Jolanta Kocjan



Obchodzimy obecnie czterdziestą rocznicę powstania Polski Ludowej, rocznicę kolejnego odrodzenia się naszej Ojczyzny tym razem już w nowym, socjalistycznym kształcie. Rocznicą ta zbiegła się z kilkoma innymi. Niedawno przecież świętowaliśmy 35 rocznicę Zjednoczenia Ruchu Robotniczego. Niedawno również świętowaliśmy kolejną rocznicę powstania PPR.

W życiu zarówno naszych pokoleń, jak i socjalistycznej Ojczyzny czterdziści lat to jednak spory okres czasu. Okres, w którym można śmiało dokonać pewnych podsumowań. Nie w stylu „propagandy sukcesu” (choć na przestrzeni 40 lat i tych prawdziwych sukcesów bez cudzysłowu było niemało...), ale na zasadzie obiektywnego spojrzenia na przeszłe lata. Spójrzmy na ten okres nieco inaczej. Historię tamtych lat pisali — i nadal piszą — własnymi czynami ludzie, którzy są wokół nas. Jedni z nas. O nich właśnie, o ludziach tworzących historię współczesną, o ludziach Partii — żyjących wśród nas, związanych przez wiele lat z PZPS „Chelmek” chcemy pisać.

(Red.)

I.

Jednym z nich jest Franciszek Ozga. Od niemal trzech lat przebywa na emeryturze, ale — choć nie jest mieszkańcem Chelmecka — nie stracił żywego kontaktu z chelmeckim zakładem. Historia jego pracy i jego działalności partyjnej oraz społecznej zaczęła się jednak nie w Chelmku. Urodził się w Libiążu, w rodzinie o silnych tradycjach socjalistycznych. Ojciec związany był jeszcze w latach 30-tych z Polską Partią Socjalistyczną. Jednak po wyzwoleniu — razem z naszym bohaterem, swoim najstarszym synem wspólnie wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej w Libiążu. Było to 4 lutego 1945 roku. Tow. Ozga prac-

wał wówczas w małym prywatnym zakładzie wytwarzającym piasiki techniczne. Musiał pomagać w utrzymaniu młodszego rodzeństwa.

— Wstąpiliśmy do PPR, gdyż podobają się nam głoszone przez Partię hasła — wspomina dzisiaj. — Pokazywały cel, o który warto było walczyć, dla którego warto było żyć. Zresztą byli wówczas w Libiążu w Partii naprawdę wspaniali ludzie, którzy potrafili porwać innych za sobą...

Opowieści o ludziach prawdziwych

JEDNO ŻYCIE — TYLE ZDARZEŃ

W tamtych latach organizacja stawiała swoim członkom poważne zadania, których realizacja mogła czasem kosztować wiele. Nawet życie.

W ten sposób kształtowała się kadra wypróbowanych działaczy. Nie przerażało ich niebezpieczeństwo. Szli, gdzie im Partia kazała. Pracowali dla nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Niełatwe zadanie dostał i młody wówczas tow. Ozga. Po około półrocznym stażu organizacyjnym skierowany został do pracy w Szubie Bezpieczeństwa. Otrzymał przydział do WUBP w Poznaniu. Praca ta była niełatwa...

II.

Województwo poznańskie było wówczas terytorialnie największe w kraju. Grupy operacyjne WUBP w miarę potrzeby musiały dotrzeć wszędzie. Na krańcach zachodnich i południowych (Kępno, Klucz-

bork) działały jeszcze grupy niemieckie, niejednokrotnie bardzo silnie uzbrojone, wyposażone nawet w samochody pancerne. Walki z nimi nie były łatwe. Uczestniczyły w nich także jednostki wojskowe i milicja. W początkach nie zawsze starcia te miały pomyślny przebieg. Natomiast w okolicach Ostrowa, Koła, Konina działało też zbrojne podziemie, niejednokrotnie też pojawiały się w różnych okolicach zwyżające uzbrojone bandy (czasem podające się za organizacje podziemne), które wy-

korzystając niestabilizowaną sytuacją polityczną po prostu napadały i grabiły. Niekiedy nawet w samym Poznaniu było „gorąco”. Tak było na początku...

W walkach toczonych na terenach woj. poznańskiego w stosunkowo krótkim czasie zginęło 12 kolegów tow. Ozgi.

Obok zadań bojowych, operacyjnych, były także i inne. Uczestniczone w ochronie lokali wyborczych podczas pierwszego głosowania oraz podczas referendum. Często też były wyjazdy w teren w charakterze ochrony ówczesnych władz państwowych i politycznych. Także i tow. Ozga kilkakrotnie ubezpieczał osoby o historycznych już nazwiskach. A wyjazdy w teren również nie były łatwe. Sprzęt był sfałgowany, przeważnie z demobilu. Pół się niedojedź raz, a naprawa wozu pośrodku leśnej drogi... do bezpiecznych na pewno wówczas nie należała.

— W Poznańskim było jednak nieco spokojniej niż np. w Kieleckim — wspomina tow. Ozga. — Miałem kilku kolegów z Kieleckiego. Pojechalismy kiedyś w ich strony. Dziś już nie pamiętam dobrze gdzie to było, ale... na zabawę musielismy iść tam z bronią. Była potrzebna, inaczej... Cóż, różnie mogło być...

— Po śmierci generała Świerczewskiego zastrzyły się też walki z UPA w Bieszczadach. Dostaliśmy skierowanie do walki na tym terenie. Na trzy miesiące. Potem przyszła zmiana. Stacjonowaliśmy w Baligródzie. Pamiętam, jak kiedyś czterzy razy pod rząd „przecezywalismy” jedną z zalesionych gór. Padaliśmy już ze zmęczenia. I nic. Ale po każdym naszym wyjściu z lasu, jak duchy pojawiali się banderowcy. Słyszelismy ich. Nawet grali sobie na harmoniach, na balatajkach... Cóż, kiedy mieli doskonale zamaskowany obóz w bunkrach podziemnych i ziemiankach.

W Bieszczadach, wśród setek żołnierskich i milicyjnych grobów spoczywa i kilku kolegów tow. Ozgi. Tak wypadło. Polegli, aby inni mogli żyć.

— Poznań, i nie tylko Poznań, to była w owych dniach „mieszanka”. Obok Wielkopolan byli tu ludzie z Polski centralnej, ludzie powracający z Zachodu, a także ogromna fala repatriantów przybywających z terenów znajdujących się po II wojnie w granicach ZSRR. W pobliżu naszego Urzędu działał PUR. Stale więc i my mieliśmy do czynienia z repatriantami. Pracowało ich też kilku wśród nas. Był też jeden kolega, który wrócił do kraju z Francji...

Ciąg dalszy nastąpi
Oprac. Ost



— Niech się pan pospieszy mistrzu, zaraz tu przyjdzie druga zmiana.

„Echo Chelmecka” — Twoją gazetką! Czekamy na twoje propozycje, uwagi, informacje. Telefon. 319.

Redakcja dziękuje...

...wszystkim, którzy przesłali nam życzenia noworoczne, a w szczególności Mieczysławowi Tomickowski, Lucynie Szubel, Władysławowi i Jerzemu Oszedlom, Beskidzkiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu, Płockiemu Towarzystwu Fotograficznemu, Grupie Literackiej „Gronie”, Bielskiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Kynologicznego, Wojewódzkiemu Domowi Kultury, Bibliotece Publicznej oraz wielu, wielu innym naszym przyjaciołom, których jedynie z braku miejsca nie jesteśmy w stanie wymienić, a których listy, kartki, telefony sprawiły nam serdeczną radość.

Dziękujemy drodzy Przyjaciele!!

W następnym numerze „Echa” warto przeczytać ciąg dalszy wspomnień F. Ozgi. Rozpocznemy też nowy cykl wspomnieniowy Cz. Przybyłaka. Polecamy też nowe, rewelacyjne metody medycyny nieprofesjonalnej. Czytajcie nowe „Echo”.

„MÓJ BYŁY NARZECZONY UDAWAŁ ANIOŁA
A BYŁ TO TYLKO PRZEŁOŹNY PIASZEK.
WIĘC PUŚCIŁAM GO KANTEM”



Rys. J. Witkowski

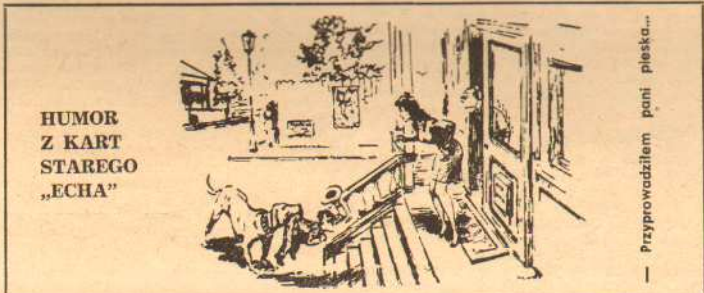
Racjonalizatorzy chelmeckiego zakładu zaprezentowali w minionym roku szereg rzeczowicie interesujących rozwiązań. Należy do nich zaliczyć bezprzecnie

„ZASTOSOWANIE KRAJOWEGO ŚRODKA DO NABLYSZCZANIA OBUWIA W MIEJSCACH ŚRODKÓW IMPORTOWANYCH”

Do nabliyszczania obuwia ze skór typu nappa zwykła lub nappa świńska hydroforyzowana, stosowano dotychczas apretu-

ry woskowe o nazwie BINDER lub FILLER. Środki te sprowadzano z tzw. strefy dolarowej, a okresowy ich brak powodował zakłócenia produkcyjne. Apretury te ponadto usztywniają lico skór w obuwiu.

Twórcy projektu zaproponowali zastosowanie w miejsce importowanych apretur — emulsji woskowej o nazwie „Erdalin”. Wymagana jest zmiana technologii nabliyszczania obuwia. Pistoletem natryskuje



HUMOR Z KART STAREGO „ECHA”

Przyprawdziłem pani piaska...

Serdeczne życzenia

Z okazji najbliższych świąt przypadających w kalendarzu
DNIA BABCI (21. I.)
oraz
DNIA DZIADKA (22. I.)

wiele najserdeczniejszych życzeń wszystkim Babciom i Dziadkom, zarówno tym pracującym, którzy wiele czasu nie mogą jeszcze swoim wnukom poświęcić, jak i tym, którzy niemal cały swój czas i zdrowie poświęcają najmłodszym składa

Zespół redakcyjny „Echa Chelmecka”

Kronika TOWARZYSKA

W ostatnim okresie czasu w związku małżeńskie wstąpił następujący pracownicy naszego przedsiębiorstwa:

- Dorota Paulowa z Andrzejem Kurdzielem
- Ewa Pawlikowska ze Stanisławem Wójcikiem
- Halina Rogowska z Jerzym Kargulem
- Grażyna Rydzikowska z Marianem Sroka
- Maria Sibik z Jerzym Bojko
- Anna Wojnicka z Januszem Dudą

Wszystkim młodym parom wiele ciepłych i serdecznych życzeń na nowej drodze życia składa

Kierownictwo Przedsiębiorstwa

W CHELMECKIEJ GUMOWNI



Foto: Jolanta Kocjan

